

Kard. Stanisław DZIWIŚ

„I W ŻYCIU WIĘC, I W ŚMIERCI NALEŻYMY DO PANA”^{*}
Homilia podczas Mszy Świętej pogrzebowej
Trzebinia, 21 X 2010

Bracia Biskupi i Kapłani,
Droga Rodzino śp. Księdza Profesora Tadeusza,
Drodzy Księża Salwatorianie,
Siostry i Bracia!

Zapowiadając swoją zbliżającą się śmierć, a jednocześnie chcąc ukazać jej zbawczy wymiar, Jezus posłużył się prostym i przemawiającym do wyobraźni symbolem pszenicznego ziarna: „Jeśli ziarno pszenicy, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, zostanie samo jedno, ale jeśli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12, 24). Ziarno, któremu na imię było Jezus Chrystus, wpadło w ziemię, obumarło i przyniosło niezwykły plon życia. Każdy człowiek ma udział w tych szczególnych zniwach i w plonie nieśmiertelności, jakim obdarzył ludzkość nasz Zbawiciel.

Także życie każdego człowieka można przyrównać do ziarna pszenicy. Ono również nosi w sobie potencjał dobra i miłości, ale wpisane w logikę ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana, musi obumrzeć dla siebie, aby narodzić się do nowego życia i wkroczyć w przestrzeń miłości Królestwa Bożego.

W takim świetle, w świetle wiary, jako uczniowie ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana, patrzymy na trumnę zawierającą doczesne szczątki świętej pamięci księdza Tadeusza Stycznia – kapłana, zakonnika, profesora, osoby nam bliskiej, szanowanej i kochanej. Jako Boże ziarno złożymy go dzisiaj do ziemi, ufając, że dzięki swojej wierze, nadziei i miłości będzie on miał udział w ostatecznym zwycięstwie Jezusa Chrystusa nad mrocznymi mocami zła i śmierci.

Św. Paweł przypomniał nam, że wszyscy „staniemy przed trybunałem Boga” i że „każdy z nas o sobie samym zda sprawę Bogu” (Rz 14, 10.12). Jaką sprawę zdał o sobie świętej pamięci ksiądz Tadeusz, gdy w ubiegłym tygodniu w Trzebnicy został powołany przed oblicze Boga, by przed Nim ukłęknać i wielbić Jego imię (por. Rz 14, 11)? Wprawdzie ksiądz Tadeusz nie może już do nas bezpośrednio przemówić, ale przecież zostawił niezwykle czytelne świadectwo swego życia, swych dokonań i swojej miłości.

^{*} Tytuł homilii pochodzi od redakcji.

Młody Tadeusz nauczył się klękać i wielbić imię Boże w swojej bogobojnej rodzinie w Wołowicach pod Krakowem. Tam nauczył się nazywać rzeczy po imieniu. Tam nauczył się odróżniać dobro od zła. Tam nauczył się najbardziej podstawowych zasad etyki. Tam uczył się szacunku do człowieka – a miało to miejsce w ponurych latach drugiej wojny światowej, gdy pogarda dla człowieka sięgała zenitu w niedalekim obozie śmierci Auschwitz-Birkenau.

Pod koniec wojny zaczęła się również jego przygoda salwatoriańska. Zafascynowała go duchowość i gorliwość apostołska Towarzystwa Boskiego Zbawiciela, założonego przez ks. Franciszka Jordana. Zgromadzenie księży salwatorów stało się dla Tadeusza drugą rodziną, w której również klękał przed Zbawicielem i wielbił Jego imię. Ofiarował Mu swoje młode serce i tej decyzji nigdy nie odwołał, nigdy nie zmienił. Poszedł za Jezusem, utożsamiał się z Jego Osobą i Jego misją zbawienia świata. A Jezus, jak zawsze to czyni, posłał go do ludzi, aby po latach formacji duchowej, intelektualnej i apostołskiej głosił im słowo życia wiecznego.

Szczególnym charyzmatem księdza Tadeusza stała się posługa prawdzie. Dzięki niepospolitym zaletom umysłu oraz gruntownym studiom teologicznym i filozoficznym, najpierw na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, a potem na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, rozpoczął służbę Kościołowi jako profesor etyki na KUL-u. To właśnie ta uczelnia stała się na długie lata jego środowiskiem, w którym pracował twórczo, wzbogacając swoimi pracami naszą kulturę filozoficzną i teologiczną, a jednocześnie jako wykładowca i kierownik katedry etyki formował kolejne zastępy studentów. Ksiądz profesor Styczeń był również sprawnym organizatorem i człowiekiem chętnie podejmującym współpracę z innymi środowiskami. Był inicjatorem utworzenia Instytutu Jana Pawła II na KUL-u, wieloletnim redaktorem naczelnym kwartalnika „Ethos”, profesorem Instytutu Studiów nad Małżeństwem i Rodziną na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie. Był członkiem wielu towarzystw naukowych, gremiów uniwersyteckich oraz redakcji czasopism naukowych. Wymieniam te jego dokonania w największym skrócie.

Szczególnym rozdziałem w księdze życia ks. Tadeusza Stycznia była jego współpraca i przyjaźń z kardynałem Karolem Wojtyłą – Janem Pawłem II. Pod kierunkiem księdza profesora Wojtyły napisał kolejno pracę magisterską, doktorską i habilitacyjną. Obydwu złączyło umiłowanie prawdy, pasja do studiów i refleksji nad ważnymi sprawami człowieka, zwłaszcza nad jego postawami etycznymi. Obydwu cechowała wrażliwość na godność człowieka i świętość jego życia od poczęcia, przez wszystkie fazy, aż do śmierci. Profesor i kardynał Wojtyła był dla pojętnego ucznia, księdza Tadeusza, niezrównanym mistrzem, ale uczeń stopniowo stawał się niezastąpionym współpracownikiem mistrza i sam stawał się mistrzem. A kiedy mistrz-kardynał Wojtyła został

Biskupem Rzymu i Pasterzem całego Kościoła powszechnego, ksiądz profesor Styczeń przejął jego dziedzictwo na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i pielęgnował starannie jego myśl. Sam wielokrotnie mówił, że czuje się niezmiernie wyróżniony jako następca tak niezwykłego poprzednika.

Przypomnijmy fragment listu Jana Pawła II do księdza profesora Styczenia sprzed dziesięciu lat, z okazji jego siedemdziesiątej rocznicy urodzin: „Nasza wspólna przygoda z etyką zaczęła się jeszcze przed Lublinem. W Lublinie jednak, na Wydziale Filozoficznym Katolickiego Uniwersytetu, miała ona fazę decydującą. Tam spotykaliśmy się zarówno na wykładach, jak i na seminariach, które prowadziłem jako wykładowca dojeżdżający z Krakowa. Tam również dane mi było poznać Cię bliżej jako studenta głęboko zainteresowanego problematyką etyczną. Wszystkie kolejne stopnie naukowe: magisterium, doktorat, a z kolei habilitacja, następowały po sobie w dość szybkim tempie, tak że mogłem być spokojny o przyszłość Katedry Etyki na KUL-u. Formalnie wciąż byłem z nią związany aż do roku 1978, ale praktycznie wszystko już opierało się na Tobie” (list z datą 4 listopada 2000).

Świętej pamięci ksiądz Tadeusz był wiernym przyjacielem Ojca Świętego Jana Pawła II. Wiernym, ale dyskretnym, co było i jest niezwykle cenioną cechą ludzi wielkich. Każdy jego przyjazd do Rzymu i do Watykanu budził w naszych sercach radość. Był nie tylko przyjacielem. Był domownikiem domu papieskiego. Tworzył w tym domu atmosferę rodzinną. Niezwykłe pogodny, otwarty, wnosił dużo radości w otoczenie Papieża. Razem z nami się modlił, razem sprawował Eucharystię, a w święta Bożego Narodzenia śpiewał z nami kolędy; nauczył się ich – wszystkich zwrotek – w rodzinnych Wołowicach. Podczas wakacji towarzyszył Janowi Pawłowi II w górskich wyprawach.

Oddajmy jeszcze raz głos Ojcu Świętemu, by jego słowa zabrzmiały – tym razem z zaświatów – nad trumną przyjaciela: „Jestem Ci serdecznie wdzięczny za wszystkie lata naszej współpracy, [...] a nade wszystko za serdeczną przyjaźń, którą mi okazywałeś i okazujesz niezmiennie do dnia dzisiejszego. Jesteś, Tadeuszu, znakomitym etykiem, ale nie tylko to – jesteś świetnym narciarzem i turystą. Z wdzięcznością wspominam wszystkie nasze wyprawy – letnie, jesienne, zimowe – naprzód jeszcze w górach polskich, a potem także na północy Italii; były one okazją do różnych przemyśleń i twórczych dyskusji”. Tak dziesięć lat temu przyjaciel – mistrz i Papież – pisał do przyjaciela: do ucznia, który został mistrzem.

Drogi Tadeuszu, również i ja chcę Ci dziś podziękować za przyjaźń. Dziękuję Ci za kilkadziesiąt lat twojej życzliwej współpracy, za Twoją bezprzykładną służbę Kościołowi powszechnemu i Kościołowi w Polsce oraz za to wszystko, kim byłeś dla Ojca Świętego i dla nas – dla najbliższego środowiska Piotra naszych czasów.

Drogi Tadeuszu, szczególnie dziękuję Ci za ostatni dzień u boku odchodzącego Jana Pawła II, który wspólnie przeżywaliśmy, wspierając się duchowo.

wo. Dziękuję Ci za lekturę dziewięciu rozdziałów Ewangelii św. Jana, które czytałeś Ojcu Świętemu w czasie jego umierania. Prosił Cię o to, a Ty nas zastępowałeś. Dziękuję Ci za wspólną koncelebrę w tę pamiętną sobotę, w którą zegnaliśmy Ojca Świętego. Była to Msza Święta o Bożym Miłosierdziu. Dziś polecam Cię miłosiernej miłości Boga, tak jak wspólnie polecaliśmy jej Jana Pawła II. Ufam, że wyszedł on na spotkanie z Tobą i przedstawił Cię Jezusowi Chrystusowi jako swojego ucznia, wiernego do końca.

Bracia i Siostry, odczytaliśmy słowa Apostoła z Listu do Rzymian: „Nikt [...] z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci należymy do Pana” (14, 7-8). Świętej pamięci ksiądz Tadeusz napisał żywy, egzystencjalny komentarz do tych słów. Ten człowiek żył dla Pana, cierpiał dla Pana, zwłaszcza w ostatnich latach swojego życia, i umarł dla Pana. Uczynił ze swego życia dar dla Boga, dla Kościoła i dla nas wszystkich. Wykorzystał i pomnożył talenty, jakie otrzymał od Stwórcy. Dlatego dzisiaj, choć zasmuca nas jego śmierć, przede wszystkim dziękujemy Bogu za jego życie i dokonania. Dziękujemy za jego wiarę, nadzieję i miłość. Za jego prawość i wierność. Dziękujemy za jego jasne, wyraźne świadectwo.

Jednocześnie prosimy Boga, aby przyjął swojego wiernego sługę kapłana Tadeusza do królestwa życia, miłości i pokoju, gdzie już odtąd śmierci nie będzie, ani żałoby, ani krzyku, ani trudu, i gdzie pragnącemu Bóg da darmo pić ze źródła wody życia, jak naucza autor Apokalipsy (por. Ap 21, 4. 6). Tam, w domu Ojca, jest mieszkań wiele (por. J 14, 2). Wierzmy głęboko, że w jednym z nich spotkali się już dwaj przyjaciele, Jan Paweł II i Tadeusz, których tu na ziemi złączyła służba Bogu i człowiekowi, miłość prawdy oraz obrona życia i godności człowieka. Amen!